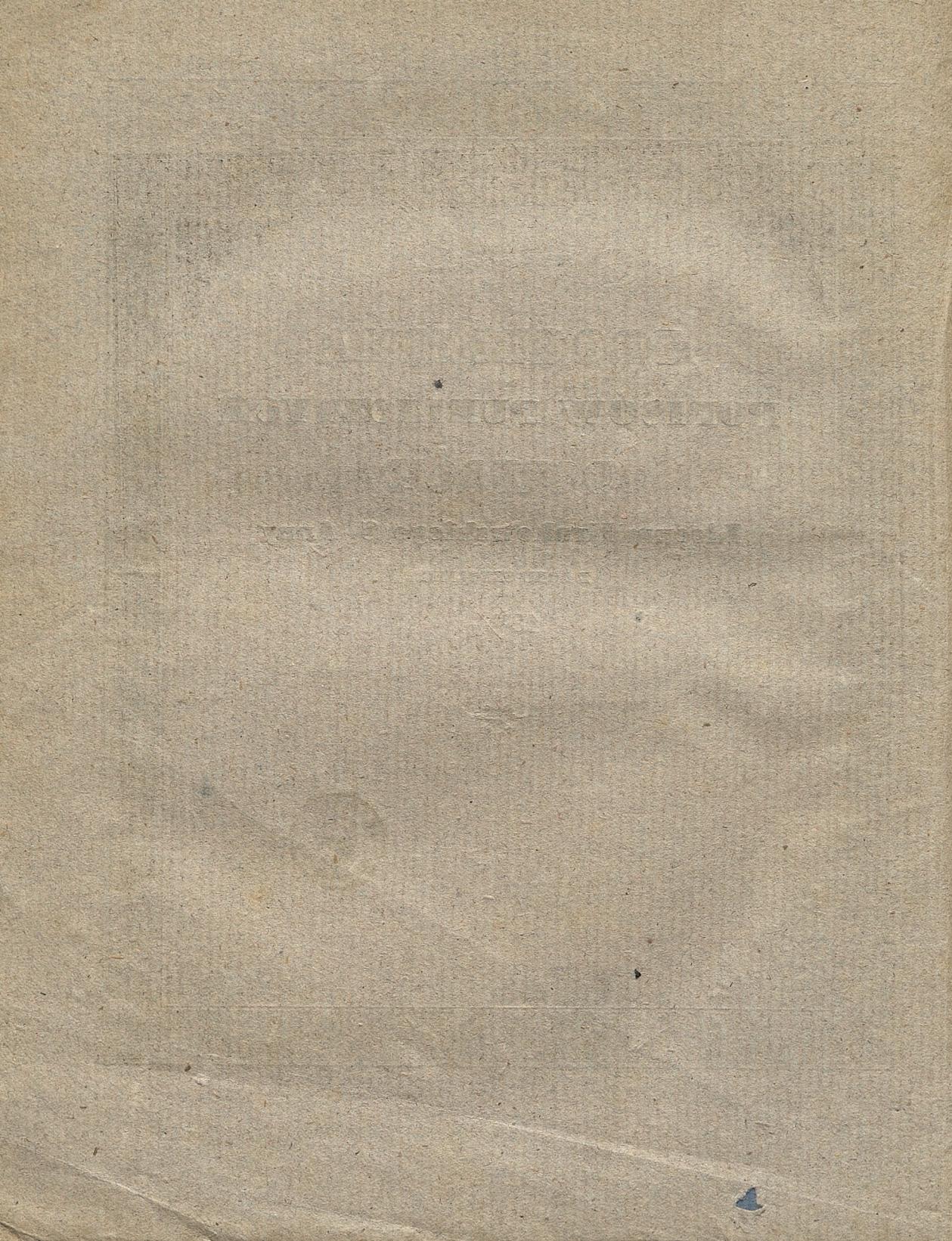


PROGRAMMA  
POPISÓW PUBLICZNYCH  
UŻĘZNIÓW  
Liceum Krakowskiego S. Anny

Z ROKU SZKOLNEGO

18<sup>39</sup>/<sub>40</sub>.





1148.

# PROGRAMMA POPISÓW PUBLICZNYCH UCZNIÓW LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub>

W AMFITEATRZE SZKOLNYM

OD Dnia 20 do 31 LIPCA 1840, z RANA OD 8 DO 12, A PO POŁUDNIU OD  
3 DO 7 GODZINY ODBYWAĆ SIĘ MAJĄCYCH,

NA KTÓRE

PROJEKTOR  
I ZGROMADZENIE PROFESSORÓW

ZAPRASZAJĄ.



W KRAKOWIE  
W DRUKARNI STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO.

1840.

---

*Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.*

---

ZGROMADZENIE  
PROFESSORÓW I NAUCZYCIELI  
LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

W ROKU SZKOLNYM 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub>.

PROREKTOR *Mikołaj Tyrchowski* Człon. Tow. Nauk. Krak.

1. Professor *Kajetan Kowalski* C. T. N. K. uczył Języka Łacińskiego i Greckiego w Kl. IV i V.
2. Professor *Walenty Kulawski* NN. WW. i Fil. Dok. C. T. N. K. uczył Jeografii i Historyi we wszystkich Klassach.
3. Professor *Stanisław Pogonowski* C. T. N. K. uczył Matematyki i Fizyki w Kl. III. IV i V.
4. Professor *Karol Mecherzyński* NN. WW. i Fil. Dok. C. T. N. K. uczył Języka Polskiego we wszystkich Klassach.
5. Professor *Walenty Knapczyński* Mag. Fil. Senior Bursy Jeruzal. uczył Języka Łacińskiego w Kl. I. II i III.
6. Professor oraz Kapellan Lic. X. *Jan Chrz. Kogutowicz* uczył Nauki Religii i Moralnej we wszystkich Klassach.
7. Nauczyciel *Jan Nep. Głowacki* były Prof. extraord. w Akademii Sztuk pięknych w Uniw. Jagiell. uczył Rysunków we wszystkich Klassach, w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
8. Nauczyciel *Zenon Heller* uczył Języka Niemieckiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.

9. *Hieronim Mecherzyński* Mag. Fil. Nauczyciel Języka i Literatury Rossyjskiej w Univ. Jagell. i Liceum, uczył Języka Rossyjskiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
10. *Franciszek Aubertin* Nauczyciel Języka i Literatury Francuzkiej w Univ. i Liceum, uczył Języka Francuzkiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
11. *Ignacy Kowalski* OO. PP. Mag. Adjunkt Licealny, zastępował Professorów w wypadkach statutem oznaczonych.
12. *Ludwik Zawadziński* Adjunkt uczył Arytmetyki w Klassie I i II i zastępował Professorów w wypadkach statutem oznaczonych.

**UWAGA.** Języki: Niemiecki, Rossyjski, Francuzki i Rysunki są przedmiotami dowolnymi; lecz uczeń zapisawszy się raz na którykolwiek z tych przedmiotów, obowiązany jest równie jak na obowiązkowe regularnie uczęszczać i z takąż samą jak do obowiązkowych przykładając się pilnością. Stosownie do wydanych w téj mierze dawniej przepisów, obowiązany jest każdy uczeń przynajmniej jednemu, a w miarę zdolności dwom lub więcej poświęcić się przedmiotom dowolnym; a celujący pilnością w naukach dowolnych, i z równąż pilnością przykładający się do obowiązkowych, będą mieli pierwszeństwo do nagród, pochwał, wsparcia borkarnego, korrepcyji i tym podobnych dobrodziejstw szkolnych.

Przy wpisach na pierwsze półrocze, Rodzice, Opiekunowie, lub mający dozór domowy nad uczniem, oświadczają, na który z przedmiotów dowolnych ma być uczeń zapisany, i odtąd przedmiot ten stanie się dla niego obowiązkowym. Jeżeli Rodzice lub Opiekunowie ucznia oświadczają, że się jednego lub więcej przedmiotów dowolnych będzie uczył prywatnie, w tym razie uczeń uzyskawszy pozwolenie od Prorektora, obowiązany będzie złożyć examen przy końcu roku szkolnego przed Nauczycielem Licealnym z tego przedmiotu, którego się prywatnie uczył.



V

# ROZKŁAD GODZIN NA POPIS PUBLICZNY UCZNIÓW LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

z ROKU SZKOLNEGO 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub> PRZEZNACZONYCH.

Po odbytém Nabożeństwie, Spowiedzi i Komunii S. rozpoczną się Popisy publiczne w Amfiteatrze Nowodworskim dnia 20 Lipca 1840 roku i odbywać się będą rano od 8 do 12, a po południu od 3 do 7 godziny w następującym porządku:

Codziennie rano o godzinie 7 $\frac{1}{2}$  Msza S.

*Dnia 20 Lipca 1840 Poniedziałek.*

PRZED POŁUDNIEM.

KLASSA I.

Nauka Religii i Moral-	
ności . . . . .	od 8 do 8 $\frac{3}{4}$
Język polski . . . . -	8 $\frac{3}{4}$ - 9 $\frac{1}{2}$
— łaciński . . . . -	9 $\frac{1}{2}$ - 10 $\frac{1}{2}$
Arytmetyka . . . . -	10 $\frac{1}{2}$ - 11 $\frac{1}{4}$
Historya i Jeografia . .	- 11 $\frac{1}{4}$ - 12

PO POŁUDNIU.

KLASSA II.

Nauka Religii i Moral-	
ności . . . . .	od 3 do 3 $\frac{3}{4}$
Język polski . . . . -	3 $\frac{3}{4}$ - 4 $\frac{1}{2}$
— łaciński . . . . -	4 $\frac{1}{2}$ - 5 $\frac{1}{2}$
Arytmetyka . . . . -	5 $\frac{1}{2}$ - 6 $\frac{1}{4}$
Historya i Jeografia . .	- 6 $\frac{1}{4}$ - 7

*Dnia 21 Lipca Wtorek.*

**PRZED POŁUDNIEM,**

**KLASSA III.**

Nauka Rel. i Moral.	od 8	do	$8\frac{1}{2}$
Język polski	...	-	$8\frac{1}{2}$
— łaciński	...	-	9
Matematyka	...	-	$10\frac{3}{4}$
Fizyka	...	-	$10\frac{3}{4}$
Jeografia i Histor.	-	$11\frac{1}{4}$	12

**PO POŁUDNIU.**

**KLASSA IV.**

Nauka Rel. i Moral.	od 3	do	$3\frac{1}{2}$
Język polski	...	-	$3\frac{1}{2}$
— łaciński	...	-	$4\frac{1}{4}$
— grecki	...	-	5
Matematyka	...	-	$5\frac{1}{4}$
Fizyka	...	-	6
Jeografia i Historya	-	$6\frac{1}{2}$	7

*Dnia 22 Lipca Sroda.*

**PRZED POŁUDNIEM.**

**KLASSA V.**

Nauka Rel. i Moral.	od 8	do	$8\frac{1}{2}$
Język polski	...	-	$8\frac{1}{2}$
— łaciński	...	-	$9\frac{1}{4}$
— grecki	...	-	$10\frac{1}{4}$
Matematyka	...	-	$10\frac{1}{4}$
Fizyka z Jeog. fizyc.	-	11	$11\frac{1}{2}$
Historya z Jeogr.	...	$11\frac{1}{2}$	12

**PO POŁUDNIU.**

*Z Nauk dowolnych:*

od 3—7 z Języka Niemieckiego  
i Rossyjskiego.

*Dnia 23 Lipca Czwartek.*

*Przed południem od 8—12 Popis z Języka Francuzkiego i Rysunków.*

*Po południu dnia tegoż i dzień 24 Lipca Piątek, przeznaczone  
są na zapisanie zdań i ułożenie listy Uczniów zasługujących na nagrody  
i pochwały.*

*Dnia 25 Lipca w Sobotę* z rana o godzinie 9 rozdane będą Uczniom celującym nagrody i pochwały, a odczytanie promocyj nastąpi w dniu otwarcia roku szkolnego 18<sup>40</sup>/<sub>41</sub>. Po rozdaniu nagród i pochwał udadzą się wszyscy Uczniowie do kościoła S. Anny na podziękowanie Bogu za szczęśliwe ukończenie roku szkolnego; a po odśpiewaniu *Te Deum*, udzielone będzie przez miejscowego Kapellana Uczniom udającym się na wakacyjne religijne błogosławieństwo.

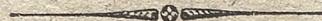
*Po południu d. 25 Lipca i dni następnych*, odbędą się examina piśmienne i ustne Uczniów pobierających prywatną edukację.—

*Dnia 21 i następnych Września* 1840, odbywać się będą examina ścisłe piśmienne i ustne z Uczniami Klasy V. kończącymi kurs nauk licealnych.

*Dnia 27 i następnych Września*, odbywać się będą wpisy Uczniów na rok przyszły 18<sup>40</sup>/<sub>41</sub>.

Zapisujący Ucznia obowiązany jest złożyć do akt szkolnych jego Metrykę lub Akt urodzenia, a jeżeli Uczeń z innych szkół przybywa, prócz Metryki obowiązany jest złożyć świadectwo szkolne udowodniające jego zachowanie się i usposobienie naukowe.

Gdy tak dobre zachowanie się Ucznia, jako też i jego postęp w naukach, najwięcej zależy od bacznego i troskliwego dozoru domowego, tużdzież zaopatrzenia go w rzeczy należące do nauki; z tego powodu Uczeń, któryby nie miał wcześniej obmyślonego ścisłego dozoru domowego, i nie był zaopatrzony w to, co mu do nauki jest potrzebne, nie będzie mógł być do szkół przyjętym.



## W Y K A Z

**Darów na fundusz Liceum Krakowskiego S. Anny  
w roku 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub> poczynionych.**

I. *Na fundusz wsparcia dobroczynnego, mający się Raciborem na-  
zywać, w Sumie Kapitałnej Złp. 6000 z powiększą roczną Złp. 300.  
dla sześciu uczniów pilnych i obyczajnych, każdemu po Złp. 50, le-  
gatem przez s. p. X. Józefa Raciborskiego przekazanej.*

Xiadz Józef Kazimierz Raciborski, urodził się r. 1766. Nauki  
odbył w Szkołach Krakowskich, a poświęciwszy się Stanowi Duchownemu  
w Seminarium Krakowskim święcenia Kapłańskie odebrał. Był najprzód  
Plebanem w Gorzkowie w dawném Województwie Krakowskim, później  
w Działoszycach, a nakoniec od r. 1813 w Liszkach w Okręgu W. M.  
Krakowa, sprawując przez lat 37 Urząd Dziekański. Był Doktorem  
Teologii S. i Obojga Praw, Kanonikiem Kollegiaty WW. Świętych w  
Krakowie i Kanonikiem honorowym Kieleckim. Umarł dnia 7 Czerwca  
1840 r. przeżywszy lat 50 Kapłaństwa.

Czuły na los nieszczęśliwych, w hojnych zapisach na dobroczynne cele  
zostawił swój szlachetnej duszy i dobroci serca wiecznotrwałą pamiątkę.  
Między innemi dobrodziejstwami, które rozmaitym Instytutom testamentem  
odkazał, jako to: Złp. 6000 na wsparcie podupadłych i przez przypa-

dek zubożałych włościan z jego Parafii; do Bractwa Miłosierdzia Złp. 6000; do Szpitala S. Lazarza na fundusz wieczysty Złp. 2000; zapisał także na fundusz wieczysty Złp. 6000, z którego corocznie pobierać będzie sześciu pilnych w naukach i obyczajnych Uczniów Liceum Krak. S. Anny wsparcie wynoszące na każdego po Złp. 50. rocznie, mające nosić nazwisko *Raciborne* dla uwiecznienia pamiątki Dobroczyńcy troskliwego o dobro uczącej się młodzieży, jak niegdyś podobnego rodzaju wyświadczenie przez X. Borka dobrodziejstwo uniesmiertniło Imię szczodrobyliwego Dawcy. Osnowa testamentu dotycząca się zapisu téj fundacyi przez s. p. X. Raciborskiego jest następująca: II. »Zapisuję Złp. 6000, od których prowizya wynosić będzie Złp. 300. Tę kwotę przeznaczam na wsparcie sześciu ubogiej uczącej się młodzieży w Liceum S. Anny, i z każdej Klasy jeden pobierać będzie Złp. 50. Do odebrania zasiłku tego winni być wybierani studenci w naukach pilni i pięknych obyczajów, synowie rodzin ubogich, w Krakowie lub jego okręgu urodzeni. Gdy praemia rozdawane będą, niechaj i to wsparcie młodzieży oddanem będzie, a rozdający je, proszę bardzo, aby przy tém te kilka słów do odbierającego przemówił: *Xiędz Józef tę Borkarnę pobierał, i tobie ja oddaję. Boga się bój, ucz się, a czyn dobrze.*

## II. Dary na Bibliotekę.

W. Kuczyński Prof. Uniw. Dyrektor Lic. i Szkół Wydziałowych, darował dzieło w dwóch Tomach: *P. Virgilii Maronis Opera, cum animadversionibus Petri Burmanni.* Lipsiae MDCCCLXXIV. 8.

W. Grabowski Ambroży: *T. Livii Patavini Romanae Historiae principis Decades tres cum dimidia.* Basileae. MDLX. folio.

JW. JX. Gładyszewicz O. P. D. Kan. Kat. Krakowski, Sędzia Surrogat prezydujący w Konsistorzu Jener. Dyec. Krakowskiej, darował

przełożone przez siebie dzieło: *S. Aureliusza Augustyna, o Mieście Bożem pierwszych ksiąg pięcioro.* Kraków 1835. 8.

W. Ferdynand Kościewicz O. P. D. Prof. Univ. *Corpus Poetarum Veterum Latinorum.* 8 maj.

P. Szymon Dutkiewicz: *Phaedri. Aug. Lib. Fabulae Aesopicae Ed. accurata, Biponti CCCCXCVIII.* 8.

W. JX. Konarski Pleban w Liszkach, *Sophoclis Philocetes graecae: ed. Groddeck, Vilnae MDCCCXVI.* 8.

W. Karol Męcherzyński Prof. Lic. S. Anny: a) *Nauka Rachowniczą dla młodzi uczączej się w Akad. Krakowskiej, MDCCCLXXVII.* 8. b) *Rever. Patr. Em. Alvari S. J. Institutionum Gram. Libri tres. Calisii 1773.* 8. c) *Monitor* pismo czasowe z r. 1770 i 1781.

P. Niedzielski Antoni uczeń Klassy V. *Histoire de Bohème par Dumont de Florgy, à Vienne 1808.* Tomów 2. 8vo.

W. Józef Majer, Med. i Chir. Dr. P. P. w Univ. Jagiel. *Geschichtliche Uebersicht der slavischen Sprache, von E. v. O. Leipzig 1837.* 8.

W. Aubertin Franciszek, Naucz. Jęz. i Lit. w Univ. i Liceum:

- a) *Handbuch zu dem peinlichen Verfahren bey der k. k. Oesterreichischen Armee; von Ig. Fr. Serap. Bergmayr. Wien 1812.* Tomów 2. 8vo.
- b) *Untersuchung über die Natur und die Ursachen des Nationalreichtums von Adam Schmidt. Breslau und Leipz. 1799 Tom I. III.* 8.
- c) *Die Ethik des Aristoteles übersetzt und erläutert von Christ. Garve. Breslau 1798.*
- d) *Uebersicht der vornehmsten Principien der Sittenlehre von Christ. Garve, Breslau 1798.*
- e) *Eigene Betrachtungen über die allgemeinsten Grundsätzen der Sittenlehre von Christ. Garve, Breslau 1798.*

W. Heller Zenon, Nauczyciel Języka i Lit. Niem. w Liceum. Kr. S. Anny: *Marius Nizolius sive Thesaurus Ciceronianus, post nunquam satis laudatas operas Basilii Zanchi, Caelii Secundi Curionis et Marcelli Squarcialupi Plumpinensis &c. Denuo per Jacobum Cellarium Augustanum locupletissima tum simplicium, tum compositorum verborum accessione, una cum Indice Ciceronianarum vocum barbaris substitutarum. Cum gratia et privilegio Caes. Majest. Francofurti apud Goedefridum Tampachium Anno MDCXIII. fol.*

PP. Kazimierz i Waleryan Kalinkowie, uczniowie Klassy V. Lic. S. Anny: a) *Zebrany Wiersz Xawiera Zubowskiego K. K. Tomów dwa, w Warszawie r. 1786 12<sup>mo</sup>.* b) *Aussug von den Sitten und Gebräuchen der alten Römer, zum Gebrauche der studirenden Jugend, Wien 1738 8vo.* c) *Pamiątka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III. Króla polskiego nad Turkami otrzymanego. Wilno 1783 8vo, z dwiema tablicami słychowanemi.*

W. Józef Kremer O. P. D. *Sämtliche Briefe des Plinius nebst dem Leben desselben übersetzt und mit Anmerkungen begleitet von C. A. Schmid. Frankfurt am Main 1789 8vo, 2 Tomy.*

W. Walenty Knapczyński Magister Filozofii, Prof. Lic. S. Anny, Senior Bursy Jeruzalem i Philosophorum: *Abbrégé de la nouvelle Géographie universelle, phisique, politique et historique de William Guîhrie, septième édition, ornée de 9 nouvelles cartes par Arrowsmith à Paris MDCCC XI. 4to.*

W r. b. szk. Uczniowie Klassy V. zdieli plan majątkości Marszowiec W. Pawła Ślizowskiego, Obyw. W. M. Krakowa i Sędziego Pokoju, i majątkość tę z korytem rzeki przez wieś Zielonki i Prądnik płynącej zniwelliowali.





O WPŁYWIE DZIEŁ  
BERNARDINA DE SAINT-PIERRE  
I PANA  
DE CHATEAUBRIAND  
NA TEGOCZESNĄ  
LITERATURĘ FRANCUZKĄ.

Il s'est trouvé dans tous les tems des hommes, qui ont  
»su commander aux autres par la puissance de la parole:  
»ce n'est néanmoins que dans les siècles éclairés que l'on  
»a bien écrit et bien parlé. La véritable éloquence suppose  
»l'exercice du génie et la culture de l'esprit.

BUFFON.

WSTĘP.

NAPOLEON powiedział o historyi francuzkiej, że można ją napisać w stu lub tylko w dwóch tomach; we stu, jeżeli szczegółowe rozwinać ma dzieje, we dwóch, gdy na ogólnych tylko ma ograniczyć się wypadkach. Toż samo powiedzieć można o historyi literatury francuzkiej, chociaż stosunek okazuje się różny, gdyż przedmiot daleko mniej ma obszerności. Dwa-dziesiąt tomów, jeżeli nie sto, nie byłyby zbytewnymi dla historyi mającej objąć wszystkie okresy i wszystkie nazwiska, skrzesić biografią wraz

z rozbiorem każdego pisarza, ocenić dzieła już to według wpływu jaki na współczesnych i na potomność wywarły, już według ich wewnętrznej wartości; przedstawić obraz umysłowej potęgi Francji i wskazać kolejne przemiany języka, od pierwszych jego początków aż do dzisiejszego stanu rozwojenia, nadając prawo obywatelstwa wszystkim pisarzom w swém obszernym łonie, dla niektórych otwierającym Panteon, dla reszty zimne tylko zwłok grobowisko. Jeżeli dwadzieścia tomów potrzeba do uzupełnienia takiéj historyi, jeden zaiste wystarczyby do napisania historyi ogólniej, zaczynającj się tam gdzie się właściwie zaczyna literatura, ograniczającj się na wielkich imionach, najcenniejszych owocach, ich działaniu i wpływie, na ogólnych cechach i obrazach; a zostawującj w pomroku tych, których wieki pokryły milczeniem, ani wygrzebującj umarłych i potępionych, lecz potwierdzającj bezstronnie wyroki potomności. Historya taka, skrślona piórem biegłego pisarza, byłaby arcydziełem, utworem wcale innego rzędu, aniżeli są dzieła niewłaściwie tem nazwiskiem zaszczycione. Lecz aby ją dobrze napisać, potrzebny erudycyi, jakié wymaga historya mająca rozmiar dwudziestu tomów, potrzeba niezmordowanej cierpliwości Benedyktynów, z rzutem oka trafnym i umiejącym panować nad niezliczonem mnóstwem szczegółów; zgoła, potrzeba przymiotów właściwych genialnemu historykowi.

Właściwa literatura francuzka zaczyna się dopiero od czasu odrodzenia się nauk, kiedy ożyły podania starożytne i znajomość krytyki, kiedy mowa francuzka, ta córka języka łacińskiego, przybrała wspaniałą postać i rysy swej matki. Poważna proza dopiero od Montaigna, a lekka poezja od Marota, wznioslejsza zaś od Malherba początek swój biorą.

W końcu XVI. i w pierwszych latach XVII. wieku rozwija się literatura francuzka, a z końcem tegoż XVII. wieku osiąga zupełną dojrzałość; zmienia się ale bez znacznego skażenia w XVIII.; nakoniec w XIX.

wieku ulega odmianom co do starożytnych prawideł i co do ducha, zyskuje w niektórych wzgledach, lecz pytanie czyli te korzyści wynagrodzić zdolają poniesione straty? — Teraz przeniesmy się myślą w ostatnie lata XVIII. i początek XIX. wieku, i starajmy się okazać, jaki wpływ wywarli *Bernardin de Saint-Pierre* i *Chateaubriand* na tegoczesną literaturę francuzką.

### **Bernardin de Saint-Pierre (\*).**

Po encyklopedyi i historyi filozoficznej obojga Indyj, nawet wyszlych pamiętnikach Beaumarchais, proza francuzka z przyczyny oschłości filozoficznej obumierać musiała. Dwa źródła myśli i obrazów, mogące zasilić wyczerpaną literaturę i przyspieszyć krążenie krwi w tem ciele wycieczoném, Bóg i przyroda, znikły z tego naukowego świata, w którym wiedza ludzka panowała, czcząc siebie samą i ograniczając się na samych tylko stósunkach między człowiekiem a człowiekiem.

Zdawało się, że cała proza francuzka zamkała się w salonie kunsztownie oświetlonym, którego nie oświecał żaden promień z nieba spadający, ale w którym jakaś sztuczna pora roku jednostajnością swą wymuszony atmosfera zastępowała przyrodzone powietrza zmiany. Ludzie rozwierający o źródłach bogactw narodowych, o wprowadzaniu i wyprowadzaniu zboża, nie unosili nigdy oka po pływających kłosach bujnego żniwa, ani marzyli w chłodnym drzew cieniu, nie słuchali słów tajemniczych szeleszczącego liścia, ani doznawali tych miłych wzruszeń, jakie obudza samotność, ochładzając duszę znużoną myślami światowemi. Uczucie, pię-

(\*) *Bernardin de Saint-Pierre* (Jakób Henryk) urodził się w Havre 19 Stycznia 1737 roku, umarł 21 Stycznia 1814 r. Dzieła jego są następujące: *Projet d'une compagnie pour la découverte d'un passage aux Indes par la Russie. Voyages dans le Nord. Les Etudes de la nature. L'Arcadie. Essai sur J. J. Rousseau. Paul et Virginie. Les voeux d'un solitaire. La chaumière indienne. Les Harmonies. Théorie de l'Univers.*

kność kształtów, ten kwiat życia zdobiący myśli natchnione rozważaniem zewnętrznego świata, ta rozmaitość farb właściwych okresom, w których pisarze napawają się z trzech razem źródeł wielkich, Boga przyrody i człowieka, to wszystko ustępowało metafizyce bez Boga, materializmowi bez natury, ludzkości bez moralności. W dziełach ówczesnych pisarzy użyteczność zabijała piękność, a polemika sztukę. Reakcja była więc nieodzowną, musiała napowróć Boga i naturę w prozę francuską wprowadzić; musiała cofnąć się do wyższej sfery stosunków człowieka moralnego z człowiekiem swym bratem, wrócić nam obrazy wielkich zjawisk przyrody, zastąpić metafizykę religijnem uczuciem, i podobnie jak ów olbrzym syn ziemi, który odzyskiwał siły dotykając się łona matki, musiała przeneść literaturę z łona salonów, gdzie przez sztuczne usychała ciepło, między piękne krajobrazy, na brzegi mórz i krańce rozległych lasów, na wyniosłe góry szczyty i na bezdennego oceanu fale, aby jej wrócić przyrodzoną barwę, właściwą czerstwość i życie. Chwała ta należała się mężowi, którego skromną lecz trwałą sławę wypadki ostatnich lat czterdziestu kilku uniosły z sobą w swym wirze, a który teraz odzyskuje w historyi prozy francuzkiéj zaszczytne miejsce, jakie sobie zapewnił przeważnym acz niewidzialnym na literaturę wpływem. Tym znakomitym mężem jest **Bernardin de Saint-Piere**. Znalazł on w osobném rozmyślaniu tajemnicę nadania nowego kierunku prozie francuzkiéj. Osobliwym był w wieku dziecięcym; wiedziony wczesną skłonnością do samotności, czynił dorywcze wycieczki w lasy, wśród których służby jego ojca znajdowali go zatrudnionego urządżaniem sobie dzikiej pustyni; później odbywał podróże na lądzie i na morzu, badacz przyrody z wredzonym do poezji popędem, botanik stroniący od zielników, zamilowany w pomysłach Jana Jakóba Rousseau dla podobnej skłonności do życia samotnego, pisał już w dojrzałym wieku, w którym myśli i wyrażenia są

prawdziwą własnością człowieka. W roku 1784, kiedy Figara grywano, wydał *Badania przyrody* (*Etudes de la Nature*), których sam tytuł zapowiadał reakcję mającą się przez niego wprowadzić w literaturę. Uczeni naśmiewali się z jego umiejętności, filozofowie okrywali go wzgardą za objawiane religijne uczucia, dowcipnisie ziewali przy jego opisach. Cztery lata później, czarujące pięknością dziełko *Pawel i Wirginia*, czytane w salonie Pani Necker, usypiało część znaczną słuchaczy. Takie było początkowe przyjęcie dzieł *Bernardina de Saint-Pierre*; w tym właśnie polegała ich zaleta i największa twórczości oznaka, lecz to miało razem być ich wadą przyczyną. We wszystkiem, co później pisał *Bernardin de Saint-Piere*, nie zapomniał ani dwójznacznych obietnic d'Alemberta, ani niepo-myślnego czytania swego u Pani Necker, ani Buffona który nudząc się tém czytaniem kazał zajeżdżać po siebie z powozem (\*). A im więcej bodło go to zimne przyjęcie, tém usilniej występował z swą oryginalnością, która się im nie podobała. Zamiast pozostać religijnym i szczérym kochankiem przyrody, uczynił się jéj filozofem. Porównywając jego myśli o Bogu i naturze z wyobrażeniami Buffona, łatwo się da oznaczyć różnicę ich geniuszu. *Bernardin de Saint-Pierre* zbiał ateuszów zdania, obszernym acz drobiazgowym systematem przyczyn i odpowiadających im skutków. Ztąd owo boskie piętno porządku, zgodności, dobroci i piękności, według którego żył, czuł i marzył o przyrodzie; z tąt ów plan nowego Edenu podług wzoru pierwiastkowego świata, istniejącego tylko w poetycznej wyobraźni. Ztąd owa harmonia łącząca niebo z ziemią, człowieka z przyrodą, zwierzę z rośliną, związkami tak cudownie kojarzącemi istoty w samym zarodku, że człowiek z prawdziwych wyzuł się korzyści, zrywając ogniva tego pięknego porządku Opatrzności,

(\*) Zobacz *Histoire de la littérature française ancienne et moderne par Nisard.*

uwalniając się przez oświatę z macierzyńskiej opieki natury, opuszczając pokryte mchem jaskinie pasterzy, nieprzebyte i szumiące lasy, dla zamieszkania miast nieschludnych i zacieśnionych. Kto nauczył się myśleć i czuć z *Bernardinem de Saint-Pierre*, ten z rozkoszą spieszny na żonę przyrody stąpać po zielonym łąk kobiercu, oddychać wonią kwiatów, używać swobód i uciech w tem pięknem natury siedlisku. Ale my przemijający i śmiertelni goście tych uroczych mieszkań, cóżeśmy uczyńili chcąc je upiększyć? zamieniliśmy je w zwierzyńce, ogrody, zbiory nieżywych zwierząt, cieplarnie i zieleni.

*Badania natury, Harmonie, Paweł i Wirginia, Chatka Indyjska*, te czarujące dzieła, pisane dla niewinnego, prostego i pobożnego serca, dla stęsknionej i marzącej duszy, nienawyklej do widoku zabiegów, skwapliwości i nędzy człowieka; dzieła uwielbienia godne pod względem opisującym, są każde w swym rodzaju owocem badania natury w duchu religijnym. *Bernardin de Saint-Pierre*, uczeń i przyjaciel Jana Jakuba Rousseau, samotny, tkiwy i czuły jak jego mistrz sławny, z większą dokładnością, z większym zgłębieniem rozważył jego paradyxa, rozprawy i niektóre dzieła tego filozofa, niż się z pozoru wydaje. Ileż on razy ubóstwiając naturę nie zawałał jak Rousseau: człowiek zepsuł dzieło Boga! nie pomnac, że człowiek bez zepsucia natury, upiększał, owszem poprawiał ją, że po Bogu on tworzy owe kwieciste łąki o których marzą poeci, że on upiększa tą żyzną i bujną ziemię, która stroi się bez smaku i miary jeśli ja człowiek zaniedba i własnej wegetacyi zostawi. Dla tego we wszystkich romansach *Bernardina de Saint-Pierre* widzieć można owo idealizowanie człowieka i życia według myśli Boga i prawa przyrodzonego; złąd poszła owa mała Arakadya pod równikiem, gdzie umieścił kolebkę dwojga prześlicznych dzieci, żyjących chwilę w złotym wieku pasterzy, bo na żonie natury uczyły się

poznawać Boga, cnotę i obowiązki własne. Najwięcej upowszechnionem dziełem Bernardina de Saint-Pierre jest *Pawel i Wirginia*; w nim autor jest niewinnym i szczerym polubieństwem natury, jak się wyżej powiedziało; w następnych romansach wydaje się jedyń filozofem, bo w sobie jedynie szukał natchnienia. Autor *Chatki indyjskiej*, *Arkadyi*, już się zbliżył do Jana Jakóba Rousseau, zdaje się że przejmuję jego przesadę i zdziczałość umysłu poniekąd naciąganą; cierpkość i uszczypliwość przebijają się w sielskiej jego prostocie. Naganiano mu przepych w opisach, pisał albowiem obszerne dzieła li opisując treść; a wydawczy naturę w *Pawle i Wirginii* i *Badaniach* w ogólnych zarysach, wchodził w szczegóły onej w dziełach późniejszych. Bernardin de Saint-Pierre był bez wątpienia znamienitym pisarzem, lecz nie posiadał jak Montesquieu albo Buffon téj mocy geniuszu, która nie zachwieje krytyka ani pochwała, która aż do końca starczyć sobie umie i tym jedynie ulega błędom, jakich niedoskonałość ludzka uniknąć nie może. Czytając Bernardina de Saint-Pierre, nie należy go wywoływać za obręb jego wieku, na przykład stawiać go obok dzisiejszych poetów i prozaików opisujących, zrodzonych ze starcia się wyobrażeń przez niego zapowiadanych; zdawałoby nam się bowiem spłowiąć i pospoliteć to wszystko, co za jego życia było nowym; a są czytelnicy którzy czytając późniejszych, bez względu na epokę myśli i formy, sądzą iż to jest nowszem co później napisane. Potomność tylko jako czytelnik może ocenić myślącego pisarza, czyta ona pisarzów podług ich następstwa i choronologii, Lukretyusza przed Wirgilim, Wirgilego przed Lukanem. Z takiego to stanowiska rozwagi i wiedzy czytać potrzeba, chcąc w czytaniu znaleźć rozkosz trwałą i żywą. Bernardin de Saint-Pierre czytany w właściwym czasie, po encyklopedystach, jest pisarzem pełnym oryginalności, świeżości i życia. Jakże to przyjemne zdziwienie dla duszy, wydobyć się z przesady encyklopedy-

cznej do tak pięknych i świeżych opisów! co za wdzięk w owych krajobrazach, co za woń w jego lasach, jaka tajemna trwoga w malowaniu burzy! jaka lubość zmysłów w każdej jego Arkady! Otóż przeciwnieństwo między dzielami z epoki encyklopedyi tak oschłemi i rozumowemi tylko, a dzielami ożywionemi miłem zmysłów życiem. Wrażenie, jakie gośmy z ich czytania po encyklopedyi doznali, najlepiej porównać można do przyjemności której doświadczamy na wsi, zapomniawszy o wielkim mieście, jego gorączkowém życiu, o trudach i wyszukanych zabawach, o tem słońcu bez zieloności, upale bez cienia; bo ztamtąd nie widać miasta, jego dym i kurzawa nigdy tam nie dosięgnie. Jest to przeciwnieństwo między zapalonym salonu gwarem, a samotnem dumaniem pod drzewem, z którego jeszcze nie opadły majowe liście. Tak uderzająca sprzeczność w myślach większą jeszcze wydaje się w języku. Język szkoły encyklopedycznej jest żywym, ognistym, obrazy jego są tylko wyskokami dowcipu; jest abstrakcyjny i metafizyczny jak język XVII w.; lecz nie ma ani wewnętrznego zapału, ani wyobrażeń moralnych, ani wspaniałości porządku, ani związków silnej i malujączej, a nadewszystko nie ma wielkości i cech ogólnych myśli; dla braku przeto owych przymiotów już obumierał. Bernardin de Saint-Pierre przeniósł w ten język obrazy wzięte z natury zewnętrznej, i okrasił go ożywczem uczuciem. Pisał z wrodzoną sobie tkliwością; a wolny jeszcze od wszelkiej myśli obcej i wyłącznej, oddał miejskie wyobrażenia w szczerym i barwistym wysłowieniu ziemianina. Styl jego jak Buffona, choć w niższym stopniu, odznacza się wielkimi przymioty, dosadnością i bogactwem. Bernardin de Saint-Pierre czyni spostrzeżenia jako badacz natury, geolog, botanik, a maluje jak poeta. Tę miał wspólną z prawdziwemi poetami korzyść, iż wiek ścisłych nauk i doświadczeń nie wybrał mu z pamięci wrażeń młodocianego wieku, ani pierwszych stóisków na pozór tak nikłych a rzeczywiście nie zatarłych,

jakie zachodzą między naszemi zmysłami a piękną naturą. Dla tego to malował zarazem zjawiska zewnętrzne według nabytych wyobrażeń porządku, zgodności, dokładności i symetryi panującej w naturze.

W historyi wyobrażeń i stosunków towarzyskich, *Bernardin de Saint-Pierre* zaszczytne zajmuje miejsce. Ze wszystkich pisarzy w końcu XVIII. wieku, on najpierwszy, nim jeszcze żądane przez encyklopedystów odmiany ziszczone zostały, ujął się nie za jedną świętą zasadą. Nie utrzymujemy tu ani zaprzeczamy, iż osobista jego stałość, nadzieję lub względy spowodowały go do obstawiania za owocesną dążnością umysłu; niedorzeczną byłoby przeczyć, iż główną do tego sprężyną była pierwsza jego skłonność, właściwe usposobienie duszy i samotne życie wędrownika. Są dusze stworzone do pojmowania i zamiowania wojny i dla tego są okrutne; znajdują się również inne skłonne do pokoju i politowania. Bóg w wysokich swoich zamiarach odnoszących się do zarządu świata, zarówno dozwala istnieć tym którzy niszczą, jak tym którzy budują, lubiącym wojnę jak milującym pokój. Jednym wlewa smak do przyszłości, zamiłowanie rzeczy niepewnych, lekceważenie niebezpieczeństwa, które zaślepiając ich, zdolniejszymi czyni do spełnienia dzieła zniszczenia; innym wlewa w serce sprawiedliwość i tolerancję, daje wzrok ogarniający przeszłość, obecność i przyszłość, aby nie dopuszczali złemu niszczyć tego co jest dobrém, i aby prawda nie zginęła wraz z kłamstwem. Do tych ostatnich należał *Bernardin de Saint-Pierre*; pisał za porządkiem, tolerancją i ludzkością dobrze zrozumianą, w prawdziwem i różniącym się całkiem znaczeniu od tego, które duch encyklopedyczny tym wyobrażeniom nadał, — on to pierwszy w téj epoce osmielił się zostać Chrześcianinem. W tém tylko znaczeniu można nazwać naśladowcami *Bernardina de Saint-Pierre* wszyskich wieku tego pisarzy, którzy postępowali kierunkiem wyobrażeń, jakie on w pismach swych objawił; zresztą nie utworzył on żadnej osobnej szkoły. Dla wielu

osobistych okoliczności, które na jego talent i sposób pisania wpłynęły, dzieła jego zdają się jednym mało drugim za nadto uczone, jako nie mające ani formy właściwej dziełom imaginacyi, ani życia tak mocno porywającego współczesnych, które jedynie naśladowców wywoływać zwykło; nadto epoka w której pisane były, nieprzyjazna znaczeniu literackiemu, za mało zostawiła czasu dla wyobrażeń, któreby się zajęły człowiekiem nie będącym ani wodzem, ani prawodawcą, ani naczelnikiem jakiegobądź stronnictwa.

### Chateaubriand (\*).

Niezaprzeczeną jest prawdą, że pomysły poprawy i zachowania wyobrażeń, którymi *Bernardin de Saint-Pierre* był natchniony, stały się tem pism zupełnie oryginalnych na początku tego stulecia, jak i to prawdą, że wielu poszło jego śladem w opisach, i że pierwsze dzieła najsławniejszego z pisarzów tegoczesnych, *P. Chateaubriand*, noszą cechę chrześcianstwa i poezyi opisowej. Lecz geniusz nie przywłaszczył sobie spuścizny po utalentowanym pisarzu, a pierwiastki znakomitego autora w chronologicznym porządku, nie wiążą genialnego pisarza stóiskami jakie między mistrzem a uczniem zachodzić mogą. Gdy *P. de Chateaubriand* pisał o duchu Chrystianizmu, zwracał się już wiek do wyobrażeń Chrześcijańskich, skutkiem bolesnego wspomnienia społeczeństwa na czas bez Boga postępującego; w tymto czasie człowiek rozrządzał człowiekiem jakby swojém stworzeniem. Wskrzeszenie Chrystianizmu nie było skut-

(\*) *Chateaubriand* (Franciszek August, urodzony w Combourg w Bretanii roku 1769, dotąd jeszcze żyjący) napisał: *Essai historique sur les Révolutions*, *Atala ou les amours de deux sauvages dans le désert*, *Génie du Christianisme ou Beautés de la religion chrétienne*, *Itinéraire de Paris à Jérusalem*, *De Bonaparte et des Bourbons*, *Réflexions politiques*, *Le 21 Janvier*, *Discours de réception à l'Académie française*, *Rapport sur l'état de la France*, *De la Monarchie selon la Charte*, *Les quatre Stuarts*, *Lettres à un Père de France*, *Etudes historiques*, *Congrès de Vérone*.

kiem usiłowań jednego tylko pisarza, przewidującego z odwagą burzę, wskazującego środki zbawienia; ani owocem ukrytego wpływu naukowego; lecz wypadkiem niezbędnej potrzeby pojednania się z Bogiem przez wiarę starożytną przodków, która tak dobrze przypada do skwapliwości religijnej ludów, i najbardziej dogadza odrodzeniu się pokolenia, przekonanego choć na chwilę, że przez nią ocali swych pozostałych członków. Największą chwałą P. de Chateaubriand jest to, że był narzędziem takiego wskrzeszenia, osmeliwszy się szukać w Chrystianizmie sławy literackiej, i to jeszcze przy schyłku XVIII wieku, wśród pokolenia Wolterowi poklaskującego. Kto tylko w ówczas przyznawał się do literatury, pełzał w naśladownictwie XVIII wieku, albo grzązł w pochlebstwie za czasów Męża, który zdawał się przyrzekać znaczenie zausznikom i dodawać zapału urzędowym poetom. Wielką było cechą oryginalności, talentu, a zarazem niepodległości ducha, czerpać natchnienia swoje w chrystianizmie, przenosić przywrócone zasady nad ich wskrzesiciela, wtedy, gdy tamten rozumiał, iż wraca wyznawanie wiary jako środek tylko przywrócenia porządku i karności zewnętrznej, dla układania planów wyłącznej swej woli. Nie trzymał się już P. de Chateaubriand teoryi Bernardina de Saint-Pierre, ani jego trybu opisowego; w ognisku swego wieku zaalazł on, szukając z przenikliwością geniuszowi właściwą, słuchając głosu narodu i własnego serca, ową wielką treść do pierwszego dzieła, i przeszedł od Opatrzności Bernardina de Saint-Pierre, do religii przodków, do Chrystyanizmu ustalonego.

Zapewne iż te dwa rodzaje wyobrażeń musiały po sobie nastąpić, lecz pierwsza myśl niekoniecznie obudzała wyższe zdolności do znalezienia drugiej; a nadto od Bernardina de Saint-Pierre do opisów p. de Chateaubriand nie było pośredniego przejścia, chociaż obadwa czerpali tajemnice swojej sztuki w tym samym źródle, to jest w rozważaniu przyrody.

Życie jego takie jest jak Bernardina de Saint-Pierre w młodocianych latach; uczuł on równie i wcześnie jak sławny poprzednik jego powahy samotności, żądzę do dalekich podróży i słodycę marzenia wieku dziecięcego z troskliwością strzeżonego; wreszcie podróżował także. To jednakże podobieństwo młodości, pierwiastkowego wychowania i tułackiego życia, nie zrodziło tożsamości talentu obydwóch tych pisarzów. Obiadaj z tego samego czerpali źródła i w niem znaleźli oryginalność; ale zdarza się, że według różnoci usposobienia ducha i czasu, jeden po się nadzieją, tam gdzie drugi tylko znajduje ochłodę. W przyrodzonem usposobieniu Bernardina de Saint-Pierre i p. de Chateaubriand, jako też w ich stosunkach ze światem zewnętrznym, wielka zachodzi różnica. Bernardin de Saint-Pierre więcej posiada rozwagi, Chateaubriand więcej wyobraźni. W pierwszym widać uczonego, który maluje podług tego co widzi, i po sprawdzeniu dopiero nabiera zapału; drugi zaś jest pisarzem, który najlepiej w rzeczywistość wprowadza piękne Buffona określenie wyobraźni, téj władzy zmysłowości uszlachetniającej. W wspaniałych opisach swoich autor więcej nas zajmuje niż przedmiot, u Bernardina de Saint-Pierre dzieje się przeciwnie. Nie utrzymujemy wcale, że p. de Chateaubriand jest niedokładnym, lub że przed natysowaniem prowadza farbę, bo ma szczególniejszy dar nadawania zachwycającego koloru rysunkowi swemu; żaden atoli szczegół w skład opisów jego wchodziący nie uderza właściwą sobie wartością, ani może ciekawości obudzić osobliwością swoją, lecz zastanawia, będąc w związku z myślą wielką w ogólnym obrazie przez malarza ujętą. Dla tego to znaść można obok wielkich obrazów samych przez siebie podzielnych szczegółów, któreby gdzie indziej miejsca nie miały; lecz pisarz tak je w dziele umieścił, że służą do lepszego wydania przeciwnych obrazów, lub do wzruszenia umysłu. Można pojąć i polubić krajobraz przez Bernardina de Saint-Pierre skrócony, wy-

prowadzając z niego nawet osobę pisarza, lecz nie zrozumiesz krajobrazów p. de Chateaubriand, jeżeli on sam w nich obecnym nie będzie jako pierwszy i najważniejszy przedmiot, i jeżeli się nie pokaże widocznie na wszystkich punktach krajobrazu jak wieża lub kolos złamany, niby duch opiekuńczy jakiego miejsca historycznego. Lecz najważniejsza różnica między Bernardinem de Saint-Pierre a p. de Chateaubriand ztąd pochodzi, że jeden pisał najcenniejsze dzieła przed, drugi zaś po rewolucji francuzkiej. Zbudziła ona w ludziach wyższych zdolności, nowe pomysły o literaturze, czyniąc niezbędnym nowe i pewne zastosowania prawideł języka, uświęconych przez dwa ostatnie stolcia; to podwójne wznowienie rzeczy stanowi właśnie chwałę p. de Chateaubriand. Lubo równo pojmował Boga i naturę jak Bernardin de Saint-Pierre, uważał jednak oba te przedmioty pod odmiennym względem i z różnego punktu wysokości; nie już jak talent bijący na zobojętnienie i czczość serca encyklopedycznego pokolenia, lecz jak człowiek genialny, który widział monarchią ośmiu wieków walącą się na tysiące trupów.

W roku 1784 Bernardin de Saint-Pierre przeciw teorjom rewolucyjnym stawia obyczaje pasterskie, marzenia społecznego szczęścia, które osiągnąć można przez uczucia religijne, zamilowanie natury i obowiązków społecznych wzorowej Arkadyi. W stylu Bernardina de Saint-Pierre znać pisarza śródkującego między XVIII. a XIX. wiekiem; będącego młodzieńcem i dojrzałym mężczyzn w stolciu zapadającym, starcem zaś w następującym; mniej on tworzy jak raczej toruje drogę nowym tworom, przewiduje i zapowiada co będzie. Jakkolwiek najpiękniejsze jego uniesienia do XIX. należą wieku, tryb zwyczajny jednak i uprawę stylu do XVIII. odnieść należy. W pisarzu tym zkad inad znakomitym widać jakąś niepewność i dwuznaczność, co wyjaśnia może, dla czego nie posiada sławy odpowiednijszej swemu talentowi. Nie uznając go pisarzem XVIII.

a nie mieszcząc w rzędzie XIX. wieku, zdaje się nie jednemu, że zrywa pasmo te dwa wieki wiążące, gdy rzeczywiście największą jest jego chwała że łączy dwa okresy, że był czem tylko stać się mógł, bo tak wysokie posiadał zdolności, iż nie chciał puścić się za encyklopedystami, owszem żyjąc z niemi nie przejał ich błędów.

Poglądając na obszerne zniszczenie w wieku, w którym wszystko powierzchowną młodością jaśnieje, gdzie zdaje się że nie na około nas śmierci ulegać nie powinno, przejęty wczesnym tym boleśniejszym powąpieniem o wszystkiem co się tyczy człowieka, zwrócił się ku dwom niezachwianym biegunom, ku Bogu i naturze, szukając w nich podstawy którychby się pod jego nie rozstąpiła nogami. Uroczysta smętność, zniechęcenie w młodości kwiecie, tym przykrzejsze i głębsze, że zajęło przed czasem miejsce nadziei, wyobraźnia rozwijająca się pośród ruin tylko, lub na puszczy nietkniętej słopą człowieka, na grobach lub w lasach przed wieki zdziczałych, jakby dla tego, aby mniej pośredników miała między sobą a Bogiem; ani rozrywka, ani ciekawość lubownika posiadającego w części jakąś wiadomość historyi natury, nie czyniły ulgi w zatopieniu się przerywanem niekiedy dalekim odgłosem nieszczęścia ojczyszny; lecz uczucia religijne żywe i szczeré jak uczucia dusz prostych i dzieci, zastanawianie się raczej nad nędzą człowieka, aniżeli nad jego wielkością, jak widział w Pascalu i Bossuecie, smutna i gorzka otucha przywalenia go własną znikomością, litość nad jego nicością, to sprawiła: że pierwsze dzieła p. de Chateaubriand nikogo na wpół nie wzruszyły, nowe myśli, i mowa zupełnie w nich nową była. Pozostali z XVIII. wieku oburzyli się na rażące błędy i wybujałość wyobraźni młodego pisarza: lecz nie śmieli przyjąć *Ducha Chrystyanizmu, Męczenników i Podróży*, jak *Pawła i Wirginia* niegdyś przyjęto: nikt nie był obojętnym w naganach lub pochwałach, nie wyłączając nawet kasty urzędników, w której łaski cesarza osłabiły

pamięć nieszczęść poniesionych, której narażała się religijna smętność młodego pisarza, natrafiając na ukojone już dolegliwości i zapomnienie umarłych, po których majątki i godności pozabierali żyjący. Drugie zaś społeczeństwo najliczniejsze, które klęski publiczne najwięcej dotknęły, pozostałe bez wynagrodzenia, głęboko wzruszonem zostało. Wszystkie rodziny, dla których się kościoły na nowo otwarły, tyle matek drżących o los swych mężów i synów, tyle serc niepokoju dotkniętych, tyle rozmaitych cierpień, których ani pokój ani chwała cesarstwa ukoić nie mogła; połączyły się z myślą sławionego młodzieńca i biegły za nim do dwóch źródeł pociechy u których się krzepiły: do Boga i natury, która jest widocznym Boga obrazem.

Osobliwszy znajdowano urok w tym skrzeszeniu znikomości ludzkiej piorem wyższego geniuszu; a ta sama smętność pisarza, o którym wiedziano że jeszcze tak młody i do tak wielkiej przeznaczony sławy, owa smętność tak różna od niedolędności zgryźliwego starca, którego wszystko razi, który chciałby wszystkich ze swoją śmiercią stowarzyszyć, cieszyła serca zamiast je pognębić i tém wznosiła dusze, czém zwykle nękanie bywają. Podobnie Bossuet piorunującymi słowy nad zwłokami sławnych mężów i poddaniem wielkości Boga znikomych zaszczytów ziemskich, przemawiał do następców Turenniuszów i Kondeuszów. Do Bossueta i Pascalala cofnąć się należy, aby w nich znaleźć przekazane myśli i język p. de Chateaubriand. Pomimo znacznej różnicy między tymi znakomitymi pisarzami, styl p. de Chateaubriand bliższym jest XVII. niż XVIII. wieku.

Sądzić można, że wychodząc z dzieciinnego wieku, zachwycony tymi wielkimi pisarzami, których dzieła były dla niego szkołą nieszczęścia, przez jakie sam miał przechodzić, w chwili gdy z młodzienczym zapaniem otworzyć miał księgi XVIII. wieku, rewolucja wytraciła mu je z ręki,

bo gwałty i zgroza wypadków odwróciły go od czytania pisarzów, których obwiniała namiętność stronników o ich nieszczęsne skutki.

Natenczas zaczynając sam czynne i pełne zawichrzeń życie, mając zebrane przed oczyma wszystkie obrazy nędzy ludzkiej, i tyle przykładów téj nicości, w której zgłębienie Pascal i Bossuet tém śmielić się zapuszczali, im więcej wiarę unesili się do Boga, zdolnego z saméj nicości wyprowadzić nieśmiertelność; byłby Chateaubriand postępował drogą wskazaną przez tych wielkich mężów i przemawiał ich językiem, jemu tylko znanym i jak wieczność trwałym, gdy wielkość swą z wiecznie trwającéj nędzy ludzkiej wyprowadzał. Pod wieszcza natchnionego ręką zabrzmiała na nowo żałosna strona bolejającego chrześciaństwa. Taż sama dążność w myślach sprowadziła te same obrazy w stylu. Język znowu przedstawił podziwienia godną rozmaitość pojęć oderwanych i obrazów zmysłowych, dwóch żywiołów, których równowaga stanowi doskonałość stylu, będąc obrazem drugiej równowagi między dwiema sferami natury ludzkiej: duszą a ciałem. Język ten przestał być narzędziem polemiki, odziałał się rozmaitością form bezwzględnej sztuki, i różny w swém dążeniu od języka XVIII. wieku, zastosował się do smaku wykształconych umysłów. Jedną z korzyści wynagradzających despotyzm Napoleona było i to, iż z początku żadna publiczna nie zjawiła się kłeska, któraby głośno przemówiła o cierpieniach narodu, żadna myśl narodu tyle znieważoną nie została, aby powstać mógł jakiś znakomity pisarz któryby ośmielił się być ich organem, i kusząc się o ten niebezpieczny zaszczyt, poświęcił swoje zdolność dobru publicznemu. Pan de Chateaubriand był więc wolny od polemiki sztukę zabijającę, i zachował z korzyścią dla swych pomysłów ową niepodległość ducha, która w innym czasie, po ustaleniu się jego sławy literackiej, miała go natchnąć najpiękniejszemi płodami XIX. wieku.

Tym sposobem wszystkie razem przyczyny połączyły się do skierowania na właściwą drogę tego pięknego geniuszu, i przeznaczeniem było p. de Chateaubriand wznowić na początku XIX. wieku cuda języka Pascala i Bossueta, w dziełach podobnejże treści. P Chateaubriand przebył wszystkie kolejne losy autorów. Z początku dobijał się jak pisarze XVII. wieku o najpiękniejszą chwałę, chwałę dzieł trwałych. Po później spotkał go los pisarzy XVIII wieku, pozyskał wielką powagę i pióro jego zatrwożyło pogromcę świata; później został ministrem, posłem; rządził, stanowił prawa, podpisywał traktaty. Usunięty znowu przez intrygę, stanął na czele stronnictwa, był wydawcą dzienników, a w przerwie prac swoich literackich utworzył nową sztukę, polemikę polityczną. Nakoniec gdy dawna królewska władza ustąpiła, a lipcowa nic mu nie przedstawała, coby przyjęcia godnem było, wrócił do swego zawodu, i pracował na dopełnienie sławy przez dzieła trwałe i użyteczne. W rzeczy samej, powołany do udziału w rządzie nie porzucił pióra, chociaż został był najpiękniejsze wzory wymowy politycznej; szczęście, że nie zdolny do intragi i pochlebstw, późno wzniósł się na ten stopień i dość wcześnie go opuścił, a posiadając tyle zdolności, nie posiadał jednej, to jest sztuki utrzymania się przy władzy małemi środkami, i zjednania wzgledu swojemu geniuszowi przez giętkość charakteru. Szczęście, że na samym wstępie nowego zawodu, udział w powodzeniu Napoleona wcale go nie skusił, i że później przy progu czerstwej starości, w wieku kiedy Bossuet napisał mowę pogrzebową księcia Kondeusza, Chateaubriand nie mogąc ani służyć rewolucji lipcowej, ani jej zwalczyć, ograniczył się stanowczo nabytą poprzednio sławą literacką. Pamiętniki jego opowiadają nam, w języku nacechowanym wszystkimi odcieniami i stopniowym postępem talentu, po całej Europie od lat 30 uwielbianego, życie tak wzniósłe, tak pełne wypadków, męża, który w każdej kolejnej losu spoczywał

na niezłomnych zasadach honoru, jakby na kotwicy ubezpieczającej jego sławę, i narażała się nawet na ubóstwo. Książka ta będzie na zawsze arcydziełem p. de Chateaubriand, jeżeli arcydziełem nazwać się może książka, w której piszący był prawdziwie samym sobą, w której surowo sam siebie ocenia, słowem: tak jest pełen rzetelności, jak sumienie zapytujące siebie bez świadków; książka, w której nie było nic wymuszonego chwilowemi względami, w której człowiek prywatny jest bezstronnym widzem, a czasem sprawiedliwym sędzią człowieka publicznego. Pan de Chateaubriand sam tylko jest wolny od sporów co do dzieł jego literackich. Uwielbiany nawet od starców, których o swojej przekonał wielkości, ogłaszanego we Francji i poza jej krańcami za największego z prozaików XIX. wieku, zdolny jednym oka rzutem objąć i ojców którzy go za pisarza swego wieku uznawali, i synów pytających się z zadumieniem jakim sposobem mąż ten, wprzód niżeli się oni urodzili, poznać mógł i skreślić dolegliwości, zachowane dopiero ich pokoleniu; w obliczu tych dawniejszych i nowych pisarzy, sam p. de Chateaubriand może przedstawić w swej osobie wielką epokę literatury francuskiej, bo żaden młodszy pisarz nie wznowił jej z takim blaskiem.

Aż do czasów p. de Chateaubriand autorowie francuzcy uważali naturę zwykle na wzór Teokryta i Wirgiliusza. Pierwszy p. Chateaubriand otworzył na nowo geniuszom szerski zawód Homera; był poetą, bo widział, czuł i cierpiał wiele. Czytając dzieła J. J. Rousseau, powziął jak wszyscy równieznicy jego wieku wstręt jeśli nie do ludzi, to przynajmniej do społeczności. Bernardin de Saint-Pierre ukazał mu świat jakoby w świetle przyzmatycznym, przyozdobiony kwiatami niewinności i poezją. Dla tego chciwą piersią chwytał w siebie rozkosz tego idealnego życia, marzył o naturze jeszcze nieskażonej, naturze bez granic, i jak myśl jego wielkiej. Oceniając ludzi XVIII. wieku do-

wiodł stałej niepodległości umysłu; a jeśli wnioski jego nie są zaspokajające, jeśli nadzieję ludzkości rzucają światło niekorzystne, to dla tego, że nie można na nie inaczej się zapatrywać, nie będąc chrześcianinem, a jednak przyjacielem słuszności.

Gdyby p. Chateaubriand panującą potęgi swego geniuszu nie poddał był zasadom chrześcianstwa, lecz pozostał przy błędnych zasadach szkoły filozoficznej, gdyby silna natura nie była stargala w nim więzów sceptycyzmu, pod którego wpływem w krótceby żywotne jego siły zamarły, nie byłoby ani tych śpiewów, ani tych wieszczych objawień, które zapowiadały związek reformy literackiej.

Chrystianizm wywyższył p. Chateaubriand równie jak p. de Lamartine; bez niego życie autora »Męczenników« nie miałooby jedności, upływałoby bez celu, bez odwagi. Jeżeli p. Chateaubriand wznał się nad gmin tylu pisarzy, jak pomnik osobnego utworu, to z tą pochodzi, że nadał swojemu życiu cel moralny, że poezja nie była dla niego martwą formą, i że pojął ludzkość w jej najwzniętlejszym znaczeniu, uszła-chetnioną boskiej godności znamieniem. Jego dusza pełna żądzy i zapalu wkrótce pochłonęła te czcze formuły, którymi filozofia usiłowała wstrzymać wrodzoną dążność człowieka do spojenia się z ogniem wskazującym mu jego początek i koniec. Czyliż trudno takiemu geniuszowi było pojąć, że nie mogła znajdować się poezja ani w uczonych opisach natury, której tajemnice naszą wiedzę przechodzą, ani w sceptycyzmie ograniczającym życie ludzkie na brudnej rospuszcze, ani w unoszących wyobraźnią marzeniach. Znękany nieszczęściami, wyciągnął ręce ku niebu, a niebo mu odpowiedziało; powziętą myśl napisania *Ducha Chrystianizmu* uczciło szczytnym objawieniem. Jako poeta połączył on tajemnemi związki świat zewnętrzny z umysłowym, jako malarz ożywił przed sobą martwą przyrodę, zerwał z jej wdzięków uroczą zasłonę, i uczynił ją dla siebie przy-

stępną i przezroczystą jak krynica. Pan Chateaubriand wszystko pojmuję pod żyjącą formą; dla niego wszystko żyje, wszystko śpiewa, wielbi Opatrzność, wszystko tkliwie do serca przemawia. Talent Chrześciańskiego pisarza wkrótce wstrząsnął wyobrażenia jeszcze niestłumione materiały zmem wieku; zdziwił je, jak młody zwycięzca pod Piramidami; a religijne uczucie, któremu nawet sam Robespierre hołd oddawał, oddzieliło się na głos natchnionego śpiewaka. Pod tym względem *Duch Chrystianizmu* był jednym z największych zjawisk tego stulecia. Dzieło to rozpoczęło reakcję religijną, która później pod różnymi formami występowała; przez nadanie moralnego charakteru estetyce nowożytnej utwierdziło wyższość sztuki chrześciańskiej nad sztuką starożytnych. Przezeń wzmagala się dążność ogólna XIX. wieku i wyciskała na nim ducha chrześciańskiego znamiona. Żadne posłannictwo nie wypełniło nigdy swego przeznaczenia z większym powodzeniem i chwałą.

Napoleon zrozumiał jaką rolę p. Chateaubriand miał odegrać w swojej epoce, i niczego nie zaniedbał, aby go przywiązać do swego rządu i swego losu. Poeta godnie odpowiedział zaszczytnemu wezwaniu bohatéra, i Ducha Chrystianizmu poruciły opiece tego, którego Opatrzność wskazała z daleka do wypełnienia swych cudownych zamiarów.

Pan Chateaubriand wystąpił z twierdzeniem: że Chrystianizm więcej sprzyjał poezji bohaterskiej niż politeizm; trzeba było tej prawdy dowieść i przekonać o niej tych, którzy inaczej myśleli.

Jego nieśmiertelne utwory, w których przedstawia stan chorobliwy chwiejającej się społeczności, niewinne natchnienia i moc kolorytu, nadały literaturze współczesnej znamie jego geniuszu, tak, iż p. Chateaubriand mógł w części rościć prawo do wszystkich płodów poetyckich tego wieku, któremu pod względem naukowym potomność nada nazwę tego naczelnego pisarza.

Rozmaite kolejce życia p. Chateaubriand, jako nie należące do literatury, pomijamy, przestając na téj pocieszającej uwadze, że dość mu zostało czasu od zatrudnień publicznych do napisania tak wielu dzieł ważnych, i że niepowodzenia dyplomatyczne wracały go zaciszu domowemu, w którym tak użytecznie dla nauk pracował.

Harmonia między wolą a wiedzą jest przymiotem najrzadszym u ludzi; jest ona dopełnieniem i uwieńczeniem wszystkich innych przymiotów. Szczęśliwa ta równowaga, z której wszelka potęga ludzka wyrasta, w tedy odznacza się w czynach niektórych znakomitych ludzi, gdy rozum góruje nad ich sercem, jak to widzimy w cesarzu Karolu V. w Richelieu, Fryderyku II. i Napoleonie.

Aczkolwiek p. Chateaubriand pałał żądzą odznaczenia się w wielkiej roli politycznej, nie mógł jednak przyjąć na siebie téj zmiany, z narażeniem nieskaźitelnosci swojej duszy. Ztąd owa w dążności jego sprze- czność między przywiązaniem rycerskim do dawnego domu panującego, a wyobrażeniami politycznymi przy zmianach rządu.

W *Badaniach historycznych*, w których obecne przemiany losu rzucają nowe światło na przeszłe wypadki, można odgadnąć niepodległość myśli politycznej p. Chateaubriand. W żadnym ze swoich pism poprzednich nie rozwinął on w tym stopniu pojęcia filozoficznej historyi, i nie zbadał w swojem przeczuciu tajemnych sprężyn kierujących duchem swego czasu. Książka ta jednoczy szczęśliwie wszyskie pomysły, którymi autor usiłuje przedrzeć się na łono przeszłości. Wstęp jej zbiera w odcieniach pełnych harmonii rozrzucone rysy fizyognomiczne XIX. wieku. Ważne to dzieło jest jakby testamentem politycznym autora. W niem nie tak pomysłu oryginalnego szukać należy, jak raczej odbicia czasowych poruszeń, i żywiołów pływających jeszcze w odmęcie społeczności. Główną myślą *Badan historycznych* jest, że dogma chrześcijańskie przeobraziwszy spó-

łeczność, przeżyje dzieło téj zmiany: taż sama myśl objawia się zewsząd w obecnych czasach. Pan Chateaubriand w całym ciągu swego zawodu był tłumaczem i wieszczem téj poetycznej mysli, przedstawiał ją pod różnymi kształtami, badał we wszystkich zmianach: dla tego jest poetą XIX. stulecia, i w literaturze najgłówniejszym wieku tego wyobraźnictwem.

**Fr. Aubertin.**

---



